

DRWECA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży” i „Nasz Przyjaciel”

„Drweca” wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,25 zł z doręczeniem 1,44 zł miesięcznie. Kwartałowo wynosi 3,75 zł, z doręczeniem 4,30 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Banki wydawczynie: „Drweca” Sp. z o. p. w Nowemiście.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-lamowej 10 gr, na stronie 3-lamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drweca” Nowemiasto-Pomorze.

Rok VI

Nowemiasto-Pomorze, Wtorek, dnia 3 sierpnia 1926.

Nr. 90

Czemu mimo zapewnień pokojowych ze strony rządu jednak ujawniają się obawy co do możliwości wojny?

W przedostatnim numerze naszej gazety podaliśmy w streszczeniu exposé ministra spraw wewnętrznych p. Zaleskiego. W niem zapewnia minister społeczeństwo polskie, a przedewszystkiem zagranicę, o tendencjach pokojowych Polski. Że minister mówi szczerze, o tem nie wątpimy. Bo i któż, mając dobro Ojczyzny na oku mógłby dziś marzyć i myśleć o wojnie! Aczkolwiek Polska po wojnie światowej daleko nie otrzymała takich granic, do jakich miała prawo na podstawie praw historycznych i kulturalnych, to jednak otrzymała dużo, a to wszystko w stanie chaotycznym. Trzeba dopiero długiego szeregu lat do wewnętrznego uporządkowania zamętnych stosunków i skonsolidowania i scementowania rozdartych przez wrogów części kraju — jednym słowem, trzeba nam koniecznie długotrwałego spokoju do wewnętrznej odbudowy naszej Ojczyzny. Narażenie kraju na wojnę byłoby równoznaczącem z wystawieniem go na niebezpieczeństwo ponownej utraty wolności i wszystkiego tego, co ceną morza łez i krwi i stosami trupów, zgłiszcz uzyskała. A jednak mimo tak stanowczych zapewnień o zamiarach pokojowych Polski ze strony ministra Zaleskiego, mimo oczywistej potrzeby zachowania pokoju dla dobra kraju, i w kraju i zagranicą podnoszą się obawy i przypuszczenia co do możliwości wojny ze strony polskiej. Już podczas wygłaszania exposé ministra spraw wewnętrznych odzywały się głosy powątpiewania ze strony poszczególnych posłów, — a gazety zagraniczne — mianowicie naszych sąsiadów wrogów, szpaltami całemi rozpisują się na temat możliwości nowych powikłań wojennych ze strony Polski. A na czemże opierają jedni i drudzy swoje obawy, czemu wbrew zapewnieniom urzędowym polskim, czemu wbrew wyrażeniom pokojowemu usposobieniu całego narodu jednak okazują niepokój co do możliwych konfliktów wojennych?

Prawda i to trzeba przyznać, że nasi wrogowie z rozmysłem rozsiewają wieści antypokojowe Polski, by nas dyskredytować w oczach świata, by przedstawić Polskę, jako wieczną wicherzycielkę i mąciicielkę pokoju europejskiego. Ale jednak zastanawiać nas musi to, że właśnie teraz po zamachu stanu tak głośno i tak często się rozpisują na ten temat. Ołóż powodem tego jest osoba ministra wojny p. Piłsudskiego. Piłsudski sam o sobie powiedział, że jest „wściekłym ryzykantem” że lubi hazardować, że lubi stawiać od razu wszystko na jedną kartę. I aż dotąd dowiódł on prawdziwości tego twierdzenia, swoim postępowaniem pokazał, że jest człowiekiem nieobliczalnych możliwości. Mówi przysławie coprawda, że śmiałoemu należy świat, ale i to prawda, że stawiając od razu wszystko na jedną kartę można wszystko wygrać, ale też i wszystko przegrać. Piłsudskiego marzenia polityczne nie są nikomu tajne. Marzy on mianowicie o Polsce wielkiej, o granicach przedrozbiorowych przy ustroju federalistycznym; to znaczy, że marzy on o przyłączeniu wężel federalistycznym samodzielnej Litwy i Ukrainy do Polski. Same marzenia nikomu by jeszcze szkody nie przyniosły, ani nikt obawiać by ich się nie potrzebował, ale istnieje obawa usiłowania ze strony Piłsudskiego urzeczywistnienia tych marzeń, tembardziej, że może on tu liczyć nie tylko na przychylność, ale może nawet na poparcie ze strony Anglii. Anglia bowiem obawia się bolszewizmu, obawia się ze strony bolszewików napadu na swe azjatyckie przebogate i rozległe kolonie. Anglia nie lubi — nawet dla własnych interesów przelewać własnej krwi, woli, żeby to dla niej uczynili inni. Gdyby tak Polska zechciała się na nowo zaangażować we wojnę z bolszewikami i ich rozgromić to przeciw Anglii spać by mogła spokojnie. Co się dostanie przytem Polsce, mniejsza o to. Jeżeli Polska przyłączy dalsze połacie wschodnie do swego państwa, to tem lepiej. Polska Anglii przez to przeciw niebezpieczną się nie stanie.

Ale Anglia ma jeszcze i inne zamiary. W jej interesie bowiem leży również zaspokojenie Niemców co do ich granic wschodnich. Niemcy za wszelką cenę pragną z powrotem Pomorza, Gdańska i Śląska. Wplątawszy

się wewojnę z bolszewikami za cenę zdobyczy na wschodzie przy pomocy Anglii, ze strony ostatniej może Polska otrzymać, do wyrównania taki rachunek: „Masz Litwę, masz Ukrainę,” oddaj teraz Niemcom Pomorze, Gdańsk i Śląsk. A to byłaby dopiero kiepska zamiana, to tak jak gdyby ktoś dobrze zagospodarowany, duży zysk odrzucający folwark, zamienić zamierzał na znacznie obszerniejszy wprawdzie, ale spustoszony, zrujnowany i nic się nie rentujący.

W tem właśnie tkwi główna przyczyna obaw ze strony społeczeństwa polskiego i ze strony przychylnych nam państw, a podstawa na której opierają nasi wrogowie swe posądzania o możliwości wywołania

wojny ze strony Polski.

Piłsudski marzy o zdobyczach rozległych na wschodzie, Piłsudski jest „wściekłym ryzykantem”, Piłsudskiego kni Anglii, Piłsudski dziś ma władzę w Polsce — może robić, co jemu się podoba — to są właśnie momenty, które są w stanie budzić obawy i niepokój u nas i zagranicą. Oby one się okazały bezpostawne! Tem lepiej dla nas!

Nie chcemy możliwych zdobyczy o wątpliwej wartości na „Kresach Wschodnich za cenę ew. utraty Pomorza, tego korytarza, zapewniającego Polsce dostęp do morza oraz Śląska, źródła nieprzebranych bogactw krasp. —

Znamienne alarmy Moskwy i Berlina.

Prasa niemiecka i rosyjska insynuuje przygotowania wojenne w Polsce.

Warszawa 29. 7. Jak na komendę zaatakowała Polskę prasa niemiecka i moskiewska, alarmując zagranicę z powodu rzekomych zbrojeń Polski. Berliński „Ter Tag” podaje tasiemcowy artykuł wstępny p. t. „Przeciwko komu skierowane są zbrojenia Polski?”, w którym posługuje się takimi argumentami, jak rzekomymi manewrami Związku Podoficerów w dniu 11 i 12 sierpnia pod Bydgoszczą, zjazdem legionistów 6-go sierpnia w Krakowie i zjazdem powstańców górnośląskich z okazji poświęcenia w hołdzie poległych w Katowicach. Pismo niemieckie twierdzi, iż owe „zbrojenia” skierowane są przeciw Rosji i Litwie.

Podobnie wczorajsze „B. Z. am Mittag” ogłasza artykuł swego moskiewskiego korespondenta, bijącego na alarm z powodu rzekomych przygotowań Anglii i Polski, skierowanych przeciwko Moskwie i Kownu.

Do alarmów tych przyłącza się prasa moskiewska. „Ekonomiczna Żiźń” pisze, iż obecnie nie Paryż, lecz Londyn wywiera wpływ na polską politykę zagraniczną.

Anglia — według tego pisma — dąży do odłączenia Polski od pobratymczych narodów słowiańskich na południu, odsunięcia od Małej Ententy, stworzonej przez Francję, a jednocześnie usiłuje zorganizować antysowiecki blok państw bałtyckich z Polską na czele. Pismo to nazywa Polskę „bezwolnym narzędziem” w rękach W. Brytanji, a Piłsudskiego „manekinem w rękach Maxa Millera”.

Moskiewska „Prawda” pisze wyraźnie, że „Polska zgodnie z inspiracjami Anglii dąży do zdobycia Litwy i Kłajpedy, wzamian za co zrzeknie się Pomorza i część G. Śląska”.

Ponieważ informacje pism moskiewskich przedrukowane zostały w prasie niemieckiej i szeroko komentowane są w berlińskich kołach politycznych, poselstwo polskie w Berlinie energicznie zdementowało te wiadomości.

Alarmy prasy niemieckiej i berlińskiej mimo to zasługują na pilną uwagę w kraju.

Kryzys w Rosji. — Coraz większy rozdźwięk w partii komunistycznej.

Warszawa, 29. 7. Jak donoszą z Moskwy konflikt w łonie rosyjskiej partii komunistycznej przybiera kształty coraz groźniejsze dla sowieckich władz centralnych. Mamy tu do czynienia z ruchem mogącym przynieść bardzo poważne konsekwencje.

Położenie komplikuje się przez to, iż opozycyja jest kilka i każda z nich pragnie zdobyć stanowisko decydujące przez usunięcie przeciwników z partii. Opozycja leningradzka skupiła wszystkich niezadowolonych, a posiadając za sobą również poważną część czerwonej armji, grozić zaczyna zbrojnym wystąpieniem, ściągając oddziały, jak głośzą ostatnie wieści, pod Moskwę.

Władze centralne wydały polecenie G. P. U. likwidowania opozycji siłą. Mówią, że wśród przyjaciół politycznych Zinowiewa znajdują się również kontrrewolucjoniści i monarchiści.

Jednocześnie z kół rządowych wyszła wiadomość, że wokół opozycji zgupowały się wszelkie żywioły niezadowolone z rządów sowieckich, ze skrajnymi monarchistami nawet, którzy ewentualnie wojnę domową chcą wyzyskać dla przywrócenia monarchji.

Przed wybuchem wojny domowej w Rosji.

Zinowiew postanowił wystąpić czynnie.

Wilno, 29. 7. Wedle ostatnich wiadomości, nadeszłych tu z Moskwy, stolica sowiecka przeżywa obecnie poważne chwile.

Zinowiew postanowił podobno wystąpić czynnie.

Plan opozycji polega na usunięciu przemocą kilku nastu wybitniejszych członków partji. W niektórych miejscowościach ściągane są już wojska, które opowiedziały się po stronie opozycji. Wszędzie stała się możliwą walka zbrojna. W kołach opozycyjnych czekają na wystąpienie Trockiego, który ma pociągnąć za sobą trzy czwarte armji.

Z drugiej strony GPU. (czerezwyczajka) otrzymało instrukcje, aby nie przebiegać w środkach przy tłumieniu opozycji. Zinowiew ma być aresztowany, jednak w Moskwie rozeszła się ostatnio pogłoska, że opozycja zdołała już przeniknąć w ostatniej chwili w szeregi GPU.

Jednocześnie z kół rządowych wyszła wiadomość, że wokół opozycji zgupowały się wszelkie żywioły niezadowolone z rządów sowieckich, ze skrajnymi monarchistami nawet, którzy ewentualnie wojnę domową chcą wyzyskać dla przywrócenia monarchji.

Kredyty na eksport zboża.

Warszawa, 30. 7. W kołach finansowych omawia się żywo ostatnią decyzję w sprawie 20000000 kredytu na eksport zboża, podkreślając niedostateczność tej sumy, która według fachowych obliczeń wystarczy zaledwie na sfinansowanie eksportu 7—8 tysięcy wagonów, co przy zamierzonym wywozie 90 do 100 tys. wag. zboża jest absolutnie zamało.

Warszawa, 30. 7. Jak nas informują Bank Kwilecki, Potocki i Ska w Poznaniu wysłała w tych dniach 2000 ton żyta do Norwegji. Dla sfinansowania tej transakcji powyższy Bank otrzymał z Banku Polskiego 1500000 złotych kredytu eksportowego redyskontowego.

Nowy port w Grudziądzu.

Grudziądz, 27. 7. Rozwój portu w Tczewie i jego przydatność dla eksportu węgla zwróciły uwagę władz rządowych na nasz port w Grudziądzu, który ma wszelkie dane po temu, aby stać się największym portem węglowym w Polsce. W celu wykorzystania znacznej pojemności tego portu oraz jego urządzeń władze ko-

lejowe przystąpiły już do budowy linii kolejowej łączącej port z dworcem kolejowym. Liczne firmy węglowe złożyły już cztery magistratowi w sprawie wywozu węgla od Szwecji przez Grudziądz. Koszt budowy linii kolejowej wyniesie około 100,000 zł.

Zrabowane przez Moskali w r. 1863 majątki wracają do właściwych spadkobierców.

Nareszcie zakończyła się prawomocnym wyrokiem jedna ze spraw o zwrot majątków zagrabionych powstańcom za udział w walce o wolność Polski.

Pierwszą osobą, wprowadzoną w posiadanie ojcowskiego majątku, jest p. Mieczysław Wyslouch, którego ojca śp. Wiktora Wysloucha władze rosyjskie zastały na Syberję za udział w powstaniu 1863 r., a jego majątek Chlewiszcz w powiecie Drohiczyńskim sprzedano z przymusowego przetargu, na którym nabył go Paweł

Kontarow, mirowy pośrednik na Polesiu i następnie przekazał w drodze spadku swej córce Rozwadowskiej. Majątek ten od 400 lat był w rękach rodziny Wyslouchów i teraz dzięki prawomocnemu wyrokowi, wrócił do Wysloucha od Rozwadowskiej.

Jest to pierwszy prawomocny wyrok, ostatecznie rozstrzygający pytanie, czy mogą być uznane za źródło prawa akty gwałtów najeźdźcy nad mieniem Polaków, dążące do ciemnienia ich i rusyfikowania ziemi polskiej.

Walka z religią w Meksyku grozi wybuchem wojny domowej.

Nowy Jork. Walka religijna w Meksyku pociągnęła już pierwszą krwawą ofiarę. W miejscowości Aguascalientes w stanie tego samego nazwiska został zlinczowany burmistrz przez ludność, ponieważ chciał aresztować duchownego za jego protest przeciwko ustawie kościelnej. Według innych sprawozdań miejscowy burmistrz zastrzelił duchownego, poczem został zlinczowany.

Cały Meksyk znajduje się w stanie największego

wzburzenia. Obawiają się wybuchu wojny domowej.

Związek kobiet katolickich wystosował depeszę do zony prezydenta Callesa, w której zaklina ją, aby użyła swoich wpływów na męża celem złagodzenia ustaw kościelnych.

Rząd zamierza kościoły opuszczone przez duchowieństwo zamienić na biblioteki i szkoły. Obrazy i dzieła sztuki znajdujące się w kościołach, mają natychmiast przenieszone do muzeów.

Odezwa w sprawie klasztoru Łąkowskiego.

Czcigodni bracia i siostry katolicko-polskie.

Cześć i chwałę odbierała Matka Boska Łąkowska od naszych przodków na miejscu przez Jej Świętą Łaskawość obranem, a nasi praocjowie i ich pokolenia otrzymywali obfite błogosławieństwa i łaski duchowne i cielesne. Cześć Najświętszej Marii Panny rozeszła się nie tylko w kraju, ale i po zagranicami jego. Klasztor i lud kochający się w stop Najświętszej Marii Panny stanowił jedno ciało i jedną duszę. Zapach miłości do miejsca św. i klasztoru jest bez granic.

Dusza moja płonąca ogniem miłości, nie zezwała na widok ze ziemi zrównanego klasztoru. Od czasu zburzenia klasztoru odezwał się do mnie głos wewnętrzny, głos sumienia, żądający ustawicznie odbudowy tegoż, albowiem w zaraniu mego życia, jako chłopiec miałem sposobność być z moją matką w Łąkach na odpuszczenie, gdzie cały przebieg nabożeństw oraz nauk i oglądanie Obrazu Cudownego wywarł na mnie tak silne wrażenie, że się nie zatarło do obecnej chwili w mej wyobraźni. Skoro został przez rząd pruski klasztor zamknięty, a stróżowie jego OO. Reformaci wypędzeni, rwał się mój duch do odwiedzin miejsca świętego dla oddania należącego hołdu i czci Boga Rodzicy. Uczyniwszy zadość memu pragnieniu, przybyłem do murów zamkniętego klasztoru, gdzie się jeszcze niepołamana tęsknota za widzeniem Obrazu Cudownego we mnie spotęgowała. Tu nie kończą się porwy mego ducha, gdyż mając cel wytknięty, odszukałem w roku 1924 właściwy zapis Klasztoru na Urzędzie katastralnym w Nowemmieście i poszukiwałem OO. Reformatorów i Misjonarzy dla przejęcia miejsca świętego i odbudowania klasztoru. Dnia 19. lipca 1925 utworzyłem w Łąkach bratniański komitet odbudowania Klasztoru w Łąkach. Takowy został przelany dnia 13. września r. 1925 na Towarzystwo Zwolenników Klasztoru w Łąkach. Na czele jego stoi zarząd. Członkowie zarządu przyczyniają się w znacznej mierze do rozwoju Towarzystwa i czynią wszelkie starania dla nieporzucenia, mającego się w czyn obrócić, zamiaru.

Celem odbudowania Klasztoru urządziło Towarzystwo dnia 27. września r. 1925 manifest na miejscu świętem z udziałem niezliczonego tłumu wiernych. Na takowym manifestie została jednogłośnie uchwalona

i w następstwie do kompetentnych władz posłana następująca rezolucja:

„Z powodu 50 letniej rocznicy zamknięcia Klasztoru Łąkowskiego, postanawia na miejscu cudownym pochód manifestacyjny, składający się z tysięcznych wiernych, przestanie następującej rezolucji:

Z powodu nielitościwego kulturkanfu i niecierpienia miejsc cudownych i jego pielgrzymów, poszukujących łitości i zbawienia swego z powodu, zwalczania wiary katolickiej został dnia 27. września r. 1875 przez rząd pruski Klasztor Łąkowski zamknięty, przez co uwieziono Najświętszą Marię Pannę w obrazie cudownym i nie przypuszczono więcej wiernych do oddania czci i chwały Boga Rodzicy i zatamowano źródło łask i pociech Marii.

Zamknięcie spowodowało bezprawne zabranie ziemi św. z ogrodem we wielkości 8 mórg i łąki na Bratniańskiej ziemi we wielkości 47 mórg, razem 55 mórg na ręce rządu pruskiego.

Właścicielem owego miejsca św. z ogrodem i z łąkami jest li tylko klasztor w Łąkach.

Klasztor splonął, ale Obraz Cudowny został uratowany i przeniesiony do parafialnego kościoła w Nowemmieście. Sterczące mury klasztorne przemawiają dziś do nas i nawołują nas do odbudowy klasztoru. Opatrzność Boska zrzuciła, że Polska zmartwychwstała i budzi się też coraz bardziej duch narodu, a domaga się w obronie wiary św. o zwrot zabranych, a przez Królowę Korony Polskiej ulubionych miejsc cudownych.

Przejęci bojażnią przed świętością i światłością Niepokalanej Dziewicy, żądamy ku oddaniu Jej czci i chwały odbudowanie klasztoru na miejscu Jej miłem i pełnem łask słynącym o wydanie przez rząd pruski zabranego, a w dotychczasowym zarządzie Rządu Polskiego będącego miejsca św. wraz z ogrodem i łąkami doń przynależącemi.

Prócz tej rezolucji zostały też wnioski ze strony Towarzystwa do Władz świeckich i kościelnych wysłane. Nie dosyć na tem, jest poparcie i ofiarność dobrowolna tej zbożnej sprawy ze strony czcigodnych braci i sióstr konieczne potrzebna, albowiem myśl moja dąży do wykonania dzieła dla czci i chwały Matki Boskiej Łąkowskiej na miejscu przez Jej Świętą Łaskawość obranem.

Brodnica, Pom., dnia 29. lipca 1926 r.

Leonard Marynowski, inicjator odbudowy Klasztoru w Łąkach.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 2 sierpnia 1926 r.

Kalendarzyk. 2 sierpnia, Poniedziałek, M. B. Anielska; 3 sierpnia, Wtorek, Szezepana relikw. Zaah. Wschód słońca g. 4 — 22 m, Zach. słońca g. 19 — 49 m. Wschód księżycy g. 23 — 58 m, Zach. księżycy g. 14 — 50 m.

Z miasta i powiatu.

Kamieniami wybili wielką szybę okna wystawnego. — Wybitym otworem skradli 2 browningi. — Sprzyjała im burzliwa, ciemna noc.

Nowemiasto. Noc z piątku na sobotę była bardzo burzliwa. Haczała przeraźliwie wichura — pluskał nieustannie deszcz — ciemność niesamowita zalegała miasto. Te wszystkie okoliczności ułatwiły rabusiom dokonanie zamierzonego planu. Dwoma wielkimi kamieniami wybili otwór we wielkim oknie kamienicy p. Ewertowskiego, gdzie znajduje się w samym rynku skład żelaza i zaczęli rabować. Widocznie głównie chodziło im o broń palną. Dlatego nasamprzód ściągali z okna wystawnego browningi i patrony. Możliwe, że ich spłoszono. Bo tylko dwa rewolwery zdołali ukraść, — patrony natomiast jako nieodosowne porzucili przy moście nad Drwęcą.

Prawdopodobnie sprawcami jest jakaś młodociana szajka, planująca napady rabunkowe, której pierwszym zadaniem było wejść w posiadanie broni palnej. Mamy nadzieję, że policji uda się wysledzić sprawców, tembardziej, że są już poszlaki.

Dziwić się tylko należy, że nikt nie usłyszał loskotu przy strzaskaniu tak wielkiej, a grubej szyby.

Sprawa domagająca się naprawy.

Kurzętnik. Przy szosie pomiędzy Brodnicą a Nowemiastem, zaledwie 3 kilometr, od ostatniego, leży słynna ze swej przeszłości dawniejsze miasteczko — a dziś miejscowość na wioskę zamieniona, Kurzętnik, słynny zwłaszcza z ożywionych jarmarków, na bydło, które się tamże odbywają.

Jakkolwiek jarmarki te są nadzwyczaj ożywione i dla samej miejscowości dość pokaźne przynoszą dochody, nie może się zdobyć Kurzętnik na wyznaczenie jakiegokolwiek placu, gdzieby się owe jarmarki bez przeszkody dla ruchu samej miejscowości odbywać mogły, tylko właściciele bydełki wystawioną na sprzedaż sztukę, trzymać muszą gdzieś w postronnych uliczkach, posieniach i zatulkach, a handlarze tylko z trudnością owe sztuki wyszukiwać są zmuszeni.

Na gorsze daleko niedogodności są narażeni handlarze, gdy zakupią kilka sztuk i nie mają ich gdzie umieścić. Starają się poprzywiązywać swój nabytek gdzieś po podwórkach do wozów, pomp i płotów, lecz tu znów niechętnym okiem patrzą na to właściciele podwórków, gdyż dość często się zdarza, że niespokojne bydło porozrywa płoty, połamie wozy itp., przez co narażeni są na straty.

W ostatni jarmark, miało miejsce następujące zajście: Kiedy jeden z handlarzy zakupił kilka sztuk bydła i poprzywiązywał takowe do wozów w tylnej uliczce, nadszedł pan wójt i zażądał natychmiastowego usunięcia bydła, lecz poproszony o wskazanie miejsca, gdzieby takowe można umieścić, pozostał bez drogi wyjścia.

Pożądaniem by było, gdyby w sprawę jarmarków na bydło w Kurzętniku wejrzało Starostwo i nakazało zarządowi gminy urządzenie odpowiedniego targowiska z pobudowanymi barjerami do uwiązania bydła, jak to jest w zwyczaju w każdym mieście, gdzie się jakiegokolwiek targi lub jarmarki odbywają.

Kto chce zniwoczyć — winien siać!

Kto chce mieć zyski — winien mieć wydatki!

Jan Lama.

GŁOWY DO POZŁOTY.

ROZDZIAŁ I.

Nazywam się Edmund Moulard, jakkolwiek w szkołach pisano nazwisko moje Mular, windykując mię zapomocą tej fonetycznej pisowni dla narodowości rufeńskiej, z którą żadne inne nie łączą mię stosunki, najmniej zaś stosunki pokrewieństwa lub przyjaźni. Ojciec mój, który mię odumarał, gdy byłem jeszcze niemowlęciem, rodem był z Francji i o ile mi wiadomo, po wielu burzach i przygodach życia osiadł w tym kraju i zajmował się krzewieniem znajomości swojego ojczystego języka, najpierw jako gawerner w domach wiejskich, a później jako nauczyciel i właściciel małego pensjonatu w mieście prowincjonalnem. Potrzebowałbym osobnego tomu, gdybym chciał wyliczać, ile znakomitych dżumetów, młodzieńców, zawdzięczało rodzicom mojemu tę trochę francuzczyznę, bez której żaden z nich nie mógłby być zostać mężem, chyba popelniając megalania lub dając powód do takowego. Pod pewnym względem tedy mógłbym nawet powoływać się „na usługi moich przodków” i uczynić to niezawodnie w pierwszej mojej mowie kandydackiej, osobliwie, jeżeliby mi przyszła ochota kandydować w Przemysłu, gdzie zasługi umarłych, żywym lepiej popłacają, niż ich własne.

Nie tylko po mieczu, ale i po kądzieli, obcego jestem pochodzenia. Matka moja była córką irlandzkiej, katolickiej rodziny z hrabstwa Kerry, i rodziła się w miejscu, którego nazwiska nikomu wymawiać nie radzę,

bo można zwichnąć język zaraz przy pierwszej próbie — pisze ono się Ballyleigh-Castle. Szczęśliwym też to jest przypadkiem dla mnie i dla wszystkich, którzy mają ze mną do czynienia, że nazywam się po ojcu, a nie po matce — jej bowiem rodzinnem nazwiskiem było Anna M'Cruisher, i grafika polska podnosi rozkosz przeciw insynuacji, aby oddała, jak się to wygłasza.

Rodzice moi przybyli i osiedli w tych stronach na wiele lat przed moim urodzeniem, a dzieje ich młodości mogłyby dostarczyć wstępu do nader zajmującej powieści, której koniec byłby taki, że ojciec mój, znalazłszy się pewnego razu na braku paryskim z żoną i dwojgiem dzieci, bez grosza, bez przytułku i bez widoków na lepszą przyszłość, przyjął z radością propozycję jakiegoś ajenta, aby jechał na Podole, gdzie bardzo majątny comte polonais, obdarzony potomstwem, pragnie uczynić takowe jak najbieglejszem w językach, reprezentowanych przez małżeństwo: Moulard i M'Cruisher. Nie od rzeczy będzie nadmienić tutaj, że ziomkowie O'Connella, mimo wszelkiej opozycji swojej przeciw panowaniu angielskiemu, używają języka swoich ciemiężców — niechaj więc na zółtych urabi podolskim nie cięży cień podejrzania, jakoby chciał kazać uczyć dzieci swoje... fanianizmu.

Ajent hrabiego wyprawił tedy w drogę moich rodziców, wraz z ogromnym ładunkiem koronek, jedwabów łagduńskich, konfekcyj paryskich i różnych eleganckich drobiazgów, przeznaczonych dla pani hrabiny i dla pańien hrabianek. Nad brzegami jednak Zbrucza czy Smotrycza pokazało się, że le comte polonais właśnie w tej chwili zbankrutował — wierzyliście zajmowali się właśnie subhastacją jego dóbr, i subhastowali między innymi także owe koronki, jedwabie,

konfekcje i drobiazgi paryzkie — tylko rodziców moich, nie mogąc ich subhastować, odesłali z regresem do hrabiego, ale ten drapnął za granicę.

Tym razem ojciec mój znalazł się już nie na bruku, bo tego na Podolu nie znają, ale na szerokim i niemieńskim głębokim gościńcu, prowadzącym z Jarmaliniec do Kamieńca, i z takim funduszem w kieszeni, który mu pozwalał zbliżyć się do południka paryskiego zaledwie o mil kilkanaście. Ale powziawszy raz zamiar puszczania się na guwernerkę, rodzice moi powiedzieli sobie, że im dalej od Paryża, tem łatwiej im żyć będzie, zostali więc tutaj i rozpoczęli najprzykrzejszy ze wszystkich zawodów — nauczycielstwo prywatne.

Los guwenera, a jeszcze bardziej los guwernantki, powinienby przecie kiedyś znaleźć czulego poetę, któryby opisał wszystkie jego ciernie i kolce, wszystkie te drobne cierpienia, dolegliwości i upokorzenia, których suma starczy na niejedno kolosalne nieszczęście. Potrzebanadziemskiej łagodności umysłu, aby się nie przejął ukrytą nienawiścią do całego rodzaju ludzkiego, znosząc przez kilka lub kilkanaście lat z jednej strony kaprysy niesfornych i źle prowadzonych bębnów, których się ma niby wychowywać, a które chowają się raczej same pod opieką niemniejszych z drugiej strony kapryśków mamy. Gdyby tablice statystyczne miały osobną rubrykę dla śmiertelności guwernerów i guwernantek, pokazałoby się, że nieszczęśliwie te indywidua żyją w przecięciu jeszcze krócej od artystów i lekarzy. Dziś pojmuję dlaczego tak wczesnie zostałem sierotą, dziś też, doświadczony, jak mocno rozgoryczają nasz temperament ciągłe drobne utarczki z życiem, podwójnie uwielbiam anielskie serce mojej matki, jej słodycz i łagodność niezrównaną. (Ciąg dalszy nastąpi).

Przeglądy hodowlane w Grabowie.

Grabowo. Dnia 21. bm. o godz. 9 przed południem odbyły się pierwsze przeglądy hodowlane w Grabowie, gdzie wzięli udział także i hodowcy z Kazania, Rożentala, Pomierka, Wiśniewa, Wałdyk i Złotowa. Wystawiono blisko 100 sztuk bydła, kilka świń i kilkanaście owiec.

Wskład komisji przeprowadzającej premjowanie weszli: z ramienia Wydziału pow. Nowemiasto, pp. R. Bloch z Lubawy i K. Lambert z Jakóbkowa; z Pomorskiej Izby Rolniczej, naczelnik Wydz. hodowlanego p. Szczepski i p. Inż. Skrzypek; ze szkoły rolniczej w Byszwałdzie, inspektor hodowlany na powiat lubawski p. C. Panasz, który przeglądy ten zorganizował i z miejscowych gospodarzy: pp. Antoni Lewalski ze Złotowa, Alojzy Sowiński z Pomierka, Walenty Marchlewski z Wiśniewa i sekretarz Kółka Rolniczego z Grabowa. Przewodniczył p. R. Bloch.

33 hodowców otrzymało następujące nagrody:

1. Ks. prob. Majka z Kazania podzięk. Pom. Izby Roln.
2. p. Hoffmann z Grabowa list pochwalny P. Izby Roln.
3. p. Orłowius z Lubstyna " " "
4. p. Żuralski J. z Grabowa " " " 65 zł.
5. Szkoła roln., Byszwałd list pochw. Min. Roln.
6. p. Sowiński Alojzy z Pomierka nagr. pien. w kw. 60 zł.
7. Truszczyński A. z " " " 40 "
8. " Wencki z Grabowa " " " 51 "
9. " Ostrowski z Rożentala " " " 54 "
10. " Kasprowicz z Grabowa " " " 12 "
11. " Zakrzewski J. z " " " 8 "
12. " Kołeciński z " " " 65 "
13. " Dolny Maks. z " " " 24 "
14. " Jackiewicz z " " " 12 "
15. " Tomaszewski z " " " 15 "
16. " Borowski z " " " 15 "
17. " Studański z " " " 8 "
18. " Ossowski z " " " 10 "
19. " Dreszler z " " " 15 "
20. " Gross z " " " 8 "
21. " Faliński z " " " 12 "
22. " Tomaszewski A. z " " " 12 "
23. " Ankiewicz B. z " " " 14 "
24. " Czapliska P. z " " " 18 "
25. " Krajewski M. z " " " 27 "
26. " Wansiewicz z " " " 12 "
27. " Marchlewski z Wiśniewa " " " 30 "
28. " Palczewski z Wałdyk " " " 23 "
29. " A. Lewalski ze Złotowa " " " 24 "
30. " Bartkowski z Grabowa " " " 6 "
31. " Ślizewski z " " " 8 "
32. " Lewalski Roch z Wałdyk " " " 20 "
33. " Truszczyński T. z Grabowa " " " 15 "

Razem 683 zł

W powyższej sumie mieści się 200 zł Wydziału powiatowego Nowemiasto, złożonych przez p. K. Lamberta z Jakóbkowa.

Trzy sztuki, które dostały najwięcej punktów, zostały udekorowane wieńcami. Były to duże sztuki szkoły rolniczej z Byszwałdu (8 i 7 punktów) i jedna p. Kołecińskiego z Grabowa (7 punktów).

Należy zaznaczyć, że racjonalne żywienie krów, jak również prawidłowy wychów młodzieży znajdują u rolników naszych z każdym dniem więcej zrozumienia. To też Pom. Izba Rolnicza zamierza jeszcze tej jesieni założyć w tat. powiecie kilka kółek hodowlanych, by móc zapoczątkować zarodową hodowlę bydła w gospodarstwach włościańskich (gbrskich), dając im możliwość zbywania materiału zwierzęcego nie po ce-

nach rzeźnych, lecz o wiele wyższych, niezależnych od pojedynczych handlarzy miejscowych. Podobne gospodarstwa hodowlane (gbrskie) istnieją już na Pomorzu. Do Pom. Izby Rolniczej zwracają się inne dzielnice Polski o materiał zarodowy i tu powinny nasze gospodarstwa gbrskie zainteresować się prawidłową hodowlą, organizując kółka hodowlane, bo tylko przy pomocy tych ostatnich osiągną lepszy materiał, a temsamem i o wiele wyższe ceny za niego. Niechże myśl dzisiejsza będzie początkiem dyskusji na zebraniach Kółek rolniczych, by przygotować grunt do organizacji Kółek hodowlanych, które postawiłyby hodowlę w zachodnich krajach na tak wysokim poziomie. Rolnik-Hodowca.

Z Pomorza.

Marjawici we Wąbrzeźnie. — Jak prędko przyjechali, tak prędkiej jeszcze odjechali.

Wąbrzeźno. We wtorek wieczorem eleganckimi samochodami przybyło niespodzianie grono przedstawicieli i przedstawicieli marjawitów z Płocka do Wąbrzeźna. Zatrzymawszy się w rynku, poczęli wobec zgromadzonego tłumu uprawiać agitację na rzecz swych obłąkanych idei rozrzucając między innymi ulotne pisemka. Groźna atoli postawa ludności zmusiła ich do rychłego odjazdu. Znikli jak kamfora — w kierunku Grudziądza, a mianowicie gdy pewien p. S. przybył z Ameryki nadszedł do jednego z aut i wyprężył swe muskularne ramiona. Takiego widoku zajęczego serca bohaterowie i bohaterki marjawicy znieść nie mogli... dali drapaka.

Katastrofa samolotowa na lotnisku w Grudziądzu.

Grudziądz. Na lotnisku w Grudziądzu w godzinach południowych podczas lądowania uległ wypadkowi samolot 4 pułku lotniczego marki „Potez” należący do oficerskiej szkoły lotniczej. Pilot por. Karczmarszczyk został ranny w twarz, obserwator por. Krasnopolski ma złamaną nogę, orsz rany na głowie i twarzy. Podwozie samolotu zostało zniszczone. Obaj oficerowie należeli do oficerskiej szkoły lotniczej.

Trup dziewczyny.

Grudziądz. Dnia 29 bm. znaleziono w pobliżu kościoła garnizonowego trupa dziewczyny, znajdującego się w stanie bardzo silnego rozkładu. Okazało się, że zmarła zagadkową śmiercią kobieta była długoletnią służącą u p. mec. Badki przy ulicy Fortecznej nr. 8. Z ust p. Rudki dowiedziano się, że ofiara tragicznej śmierci jest niejaką Marią Kryształ lat 41 rodem z Tarnopola, — która przez 10 lat była w obowiązku u p. Rudków — a przed 7 dniami służbę wymówiła i mieszkanie swych chlebodawców opuściła.

Maria Kryształ była bardzo nerwowa i pod wpływem tego usposobienia oddalała się częstokroć na kilka dni z domu, poczem, jak gdyby nic nie zaszło, wracała do służby.

Przy zmarłej znaleziono książeczkę do nabożeństwa i 3.50 zł. W rzeczywistości posiadała ona znacznie większą kwotę przy sobie, bo myto za służbę. Śladów gwałtownej śmierci nie stwierdzono. Istnieje więc możliwość samobójstwa na podstawie przypuszczenia, że zgubiwszy pieniądze z rozpaczy targnęła się na życie, — ale istnieje również możliwość mordu rabunkowego.

Sekcja zwłok może nieco uchyli tajemnicy.

Jak sekcja stwierdziła, powodem śmierci śp. Marii Kryształ było niedomaganie mięśnia sercowego wskutek czego nastąpiła nagła śmierć. — Tak więc nie żadna zbrodnia ani samobójstwo, lecz śmierć naturalna położyła kres jej życiu.

Zwłoki śp. Kryształowej złożono w kostnicy miejskiej, skąd odbył się w sobotę po południu pogrzeb.

Cyganie zhypnotyzowali i okradli.

Starogard. W tych dniach zdarzył się w Starogardzie bardzo ciekawy wypadek, świadczący o niestychanym zuchwalstwie u cyganów. Pewna cyganka okradła dosłownie całe mieszkanie, wprowadzając uprzednio w sen hypnotyczny pewną starszą już dziewczynę. Oprócz niej nie było nikogo więcej w domu. W śnie hypnotycznym sama dziewczyna wszystko cygance oddała. Gdy domownicy powrócili, zastali ją jeszcze we śnie — w którym ona im wszystko powiedziała.

Z dalszych stron Polski.

Za profanację krzyża, zasądzona została żydówka na 1 rok więzienia.

Piotrków. Zasądzono tu na rok więzienia pannę I. Weintraub z Częstochowy, oskarżoną o profanację krzyża przez ubranie się na bal maskowy w kostjum z wielkim krzyżem. Oskarżoną zasądzono na rok więzienia. Ponieważ czas ten przesiedziany został przez nią w areszcie prewencyjnym I. Weintraub została wypuszczona na wolność.

Komunikat.

Zarządzeniem z dnia 25/I 1925 r. L. 4912/F powierzył Minister Reform Rolnych ściganie i administrowanie wierzytelności Skarbu Państwa z tytułu rent b. Pruskich Banków Rentowych na obszarze województw: Poznańskiego, Pomorskiego i Górnośląskiej części woj. Śląskiego — Państwowemu Bankowi Rolnemu, Oddział w Poznaniu, który w wykonaniu tego zarządzenia utworzył dla tych wierzytelności w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej 29 osobny Wydział Rent b. Banków Rentowych.

Wydział ten w najbliższej przyszłości zawiadomi dłużników o wyniku waloryzacji rocznych rat rentowych, przeprowadzonej na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 14. V. 24 r. i 27. XII. 24 r., w brzmieniu, ustalonym w Rozporządzeniu Ministra Skarbu z 25. III. 25 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 30. poz. 213), a zarazem wezwie dłużników o wpłatę zaległych rent.

Zwaloryzowane renty roczne — należy przekazywać w terminach półrocznych, t. j. na 1/X i 1/IV każdego roku na konto czekowe Państwowego Banku Rolnego, Oddział w Poznaniu w Pocztowej Kasie Oszczędności N. 207350, na które przekazać należy również zaległe z lat poprzednich raty rentowe.

Dłużnicy, którzy w latach poprzednich wpłacali z tytułu rent jakiegokolwiek kwoty — winni Wydziałowi Rent przedłożyć odnośne kwity, wzgl. dowody wpłat.

Na mocy Rozporządzenia Ministra Reform Rolnych z 20. XI. 25 r. przysługują dłużnikom rentowym prawo uzyskania ulg przez zniesienie miar ich przerachowania i przez rozłożenie zaległych rat na okres do lat 15.

Wspomnianych ulg udzielać będą właściwe terytorjalne Okręgowe Urzędy Ziemskie na umotywowane wnioski, które dłużnicy winni do tych Urzędów wnieść najpóźniej do dnia 15 września 1926 r.

Okoliczności, uzasadniające uwzględnienie wniosku — winne być zaświadczone przez odnośnych pp. Komisarzy Ziemskich, wzgl. Komisarzy Obwodowych. —

Wnieśnienia wniosku o przyznanie ulgi nie wstrzymuje jednak przymusowego ściągania jednej czwartej części raty rentowej, uwidocznionej w zawiadomieniach o waloryzacji, jakie dłużnicy otrzymują.

Okręgowe Urzędy Ziemskie w Poznaniu i Grudziądzu i Państwowy Bank Rolny, Oddział w Poznaniu.

Lubawa. Wycieczka panien z „Kola Polek” do Częstochowy, Krakowa, Wieliczki i Zakopanego.

(Dokończenie.)

W piątek przed południem zwiedziliśmy: Uniwersytet Jagielloński, planty, Pomnik Grunwaldzki, Barbakan, bramę Florjańską, Muzeum Narodowe, Sukiennice, pałac pod Baranami, pałac Potockich, dom Wierzyńska, kościół św. Wojciecha, ratusz etc. Ponieważ p. Kaszycki mieszka na ulicy Basztowej i był naocznym świadkiem krwawych zjść listopadowych — poprowadził nas w tę część plantów i wskazał miejsce, na którym nasi szlachetni Ułani przelali krew — wskazywał miejsca, gdzie padali dowódcy, a przy tej sposobności opowiedział dokładnie powód krwawego zjścia.

Po południu była już uplanowana wycieczka do Wieliczki. I tu nam sprzyjała pogoda, a nadarzyła się dobra okazja, gdyż z Domu Wycieczkowego wyruszyła tego dnia szkoła z Bilgoraja do Wieliczki, ci wynieśli orkiestrę i z nią zwiedzali saliny. W tem miejscu znów zabraknie mi słów na opisanie wrażeń, jakich doznałyśmy — wiem tylko — że co chwila wrywało się z ust naszej gromadki — cud! cud! Czy to sen, czy złuda, czy fatamorgana! W podziemiach tradycyjne tańce w sali balowej, pochód przez krąganki, koło kapliczek, grot i stawów doprowadził nas do kościoła, tu już wrażenie było za silne, tak, że od łez wstrzymać się nie mogłyśmy, tyle uczuć rozpiętało wprost człowieka, a gdy jeszcze rozbrzmiała w towarzystwie orkiestry błagalna pieśń do Boga „Ojczyznę Wolność”, wtedy już niejeden, ale ogólny dał się słyszeć szloch. — Do sali restauracyjnej dotarliśmy z jakimś zaniem, gdyż górniczy uprzedził nas, że zbliża się kres naszej wycieczki. Zjadłszy cośkolwiek w podziemiach, napisawszy trochę pocztówek i zatańczywszy zaczęłyśmy szóstkami opuszczać podziemia. Z początku światło

dzienne nas trochę raziło, ale prędko do niego przywykłyśmy. — W tem miejscu zatrzymam się trochę w opisywaniu wycieczki, a z cierpliwym Czytelnikiem podzielę się małym zajściem, które na spotkało ze strony żyda-studenta.

Jechaliśmy z Krakowa do Wieliczki, w oddzielnym wagonie, przeznaczonym dla naszej wycieczki, (tu nadmienię, że w Małopolsce zawsze miałyśmy oddzielne przedziały) — jechaliśmy wszystkie w wesołym nastroju, śpiewając pieśni narodowe — naraz zaczął się dobić do naszego przedziału żyd z dwoma żołnierzami polskimi. Po uczynionej przez pana Kaszyckiego uwadze, że tu jest wycieczka z Pomorza, żyd ów zaczął się energicznie napierać o wpuszczenie go do przedziału — kierowniczką wycieczki ostatecznie, dla świętego spokoju zgodziła się na wpuszczenie ich do przedziału, za co ci po żydowsku się odwdzięczyli, gdyż blisko Wieliczki żyd ironicznie powiedział: Lepiej zaśpiewałby „Die Wacht am Rhein”. Na to trudno było zamilczeć, żyd usłyszał to, czego pewnie w Małopolsce nie usłyszałby, następnie na stacji w Wieliczce wezwany posterunkowy zażądał od żyda legitymacji — początkowo wzbraniał się wyjawić swoje nazwisko, lecz energiczny policjant spisał protokół, podpisali się akadem. Kaszycki, kierowniczką wycieczki Chranowska i żyd Spira. Znamiennie było to, że w obronie tego żyda stawali żołnierze polscy. Student, który o tem zjściu się dowiedział, byli do żywego wzburzeni i obiecywali porachować się z p. Spirą, a my czekamy na wynik kary, która musi spotkać takiego pana, który zapomina, że nie jest w Palestynie ani w Vaterlandzie. To zjście trochę nam popsło humor, jednakże szczerą i serdeczną gościnność Panów Akademików prędko zatarła przykre wrażenia. Wieczorem tego dnia byłymy jeszcze na koncercie, a ponieważ z nami był artysta-fotograf więc pokazywał przepiękne widoki przy oświetleniu wieczornem np. partje nad Wisłą.

W sobotę z rana zwiedziliśmy: kościół Panny Marii z cudowną rzeźbą Wita Stwosza, było też przed

kościółem tradycyjne paszenie gołębi, następnie byłymy w kościele Piotra i Pawła, u grobu ks. Skargi, kościół Franciszkanów z przepięknymi witrażami Wyspiańskiego, koś. Benedyktynów, Bożego Ciała, Skalka, Koś. św. Krzyża zajęły nam przedpołudnie. Po południu zbieżeliśmy się na wyjazd do Zakopanego — wieczór spędziliśmy w teatrze miejskim, stamtąd prosto na dworzec i znów oddzielnym wagonem dojechaliśmy rano w niedzielę do Zakopanego. Tu niestety nam się nie powiodło, gdyż padał ulewny deszcz od samego rana, a wymarzone góry schowały się w obłokach. Pojechaliśmy więc na nabożeństwo do kościoła farnego, stamtąd automobilami do Schroniska i tam wycekiwałyśmy pogody. O godzinie 4. na chwilę przestał deszcz padać i trochę, trochę ukazały się szczyty gór, byłyśmy w Kuźnicach lecz w góry zapuszczać się było niepodobno, gdyż potworzyło się mnóstwo strumyków górskich. Wróciłyśmy zatem do Zakopanego — a chociaż to była niedziela, znalazłyśmy w mieście sklep z pamiątkami otwarty, no i udało nam się trochę drobnotek pokupować, — resztę dnia spędziliśmy w kawiarni Trzaski. O 11 wyjechałyśmy w drodze powrotnej do Krakowa. O godzinie 6 w poniedziałek stanęłyśmy w Domu Wycieczkowym, ten dzień był przeznaczony na dowolne zwiedzenie, załatwianie sprawunków, żegnanie milego Krakowa etc, dopiero wieczorem całe towarzystwo znalazło się w Domu Wycieczkowym. Przy wspólnej kolacji — fotografia — zapisywanie do książki pamiątkowej, później pakowanie rzeczy i wczesny wypoczynek przez 24 godzinną drogą powrotną. Dwie z naszych towarzyszek wyjechały z Krakowa do Lwowa, jedna do Poznania, zatem już szczuplejsza garstka wracała na Pomorze. W Działdowie ubyli trzy towarzyski podróży, a reszta chociaż zmęczona, ale zadowolona z mnóstwa wrażeń, odwieczona duchowo, wzbogacona umysłowo, wróciła szczęśliwie do Lubawy — obiecując sobie, że teraz myślą i sercem przenoszą się będzie w te święte miejsce, które poznały i pokochały podczas tej wycieczki. Uczestniczka.

Ostatnie wiadomości.

Liczne artykuły poświęcone pamięci zmarłego poety Kasprowicza. — Dementi pogłoski o ustąpieniu ministra Spraw Wojskowych. — Kino-teatry we Warszawie znów otwarte. — Frekwencja w tramwajach warsz. zmniejszyła się. — Termin przyszłej konferencji ministrów Spraw Zagr. Polski, Łotwy, Estonji i Finlandji jeszcze nie ustalony. — Bliskie zamknięcie sesji sejmowej. — Ponowne zebranie się sejmu prawdopodobnie we wrześniu.

Warszawa, 2. 8. Szereg pism warszawskich poświęca artykuły Zmarłemu poecie Kasprowiczowi, między innymi pisał o Zmarłym w „Kurjerze Porannym“ Adam Zagórski i w „Rzeczypospolitej“ Masarczyk. Niepodpisany artykuł zam. „Głos Prawdy“ i „Gazeta Warszawska Poranna“.

Potwierdzenie się pogłoski podanej przez „Gazetę Warszawską Poranną“ o zamierzonej ustąpieniu Piłsudskiego ze stanowiska ministra spraw wojskowych, dementuje także dziś „Głos Prawdy“.

Wczoraj pierwszy po strajku dzień kinoteatrów warszawskich oznaczył się bardzo wielką frekwencją publiczności. W szeregach kinoteatrów dane zostały po 4 przedstawienia.

Z pobieranego 5 gr. dodatku do biletu tramwajowego od chwili wprowadzenia podatku t. j. 24 grudnia w plynęło 4.100.000 zł, fre-

kwencją w tramwajach warszawskich obniża się w dalszym ciągu, na początku roku bież. wynosiła jeszcze 500.000 miesięcznie, obecnie jednak w stosunku miesięcznym nie korzysta nawet 400 000, jestto dawno już nie notowany tak wielki spadek frekwencji.

Krające pogłoski na temat terminu zwołania następnej konferencji ministrów spraw zgranicznych Polski, Łotwy, Estonji i Finlandji są jeszcze przedwczesne. Termin następnej konferencji dotąd nie został jeszcze ustalony, prawdopodobnie konferencja odbędzie się w przyszłym miesiącu.

Obecna sesja sejmowa zostanie zakończona w ciągu dni najbliższych. Sejm zbierze się ponownie prawdopodobnie już w połowie września dla załatwienia przewidywanego budżetowego, obrady nad preliminarzem budżetowym na rok 1927/1928 rozpoczną się już w listopadzie.

Powrót ks. Prymasa.

Katowice, 31. 7. W ubiegły czwartek powrócił do Katowic J. E. Ks. Arcybiskup i Prymas Polski dr. August Hlond — serdecznie witany na stacji przez ludność tutejszą. Jak już uprzednio donosiłem, Ksiądz Prymas bawił przez czas dłuższy w towarzystwie ks. kanonika Rutkowskiego w Rzymie. W dniu wczorajszym Ks. Prymas wyjechał do Lublina, gdzie odbędzie się w tych dniach zjazd biskupów polskich.

Rzemiosło dzielnicy zachodniej otrzymało 400 000 zł. kredytu, później więcej.

Warszawa, 30. 7. Na skutek starań podjętych przez sferę rzemieślniczą rząd definitywnie przyznał pożyczkę dla rzemiosła dzielnicy zachodniej w wysokości 400 000 zł.

Ile nas kosztuje prof. Kemmerer.

Jak donoszą gazety, koszty utrzymania misji prof. Kemmerera podczas jego pierwszego pobytu w Polsce na zaproszenie p. min. Zdziechowskiego wyniosły 10.000 dolarów.

Obecny pobyt ze względu na konieczność przeprowadzenia gruntownych studjów ma kosztować 120.000 dolarów.

Liczba czynności: 5. K. 3/26.

Należy ją powoływać we wszystkich podaniach

Przetarg przymusowy.

Nieruchomość położona w Kurzętniku powiat Lubawa i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Kurzętnik karta 2, 53, 242 na imię **Władysława i Marianny z Bergolców** małżonków **Umińskich** i to Kurzętnik

1. karta 2, dom mieszkalny z oberżą, stodoła, ogrody, rola obszaru 3 ha 58 a 98 m, 12-28 tal. czystego dochodu wartości użytkowej 420 zł.

2. karta 53 dom mieszkalny 45 mk, wartości użytkowej.

3. karta 242 obszaru 0,6 a 70 m, i ogród, czystego dochodu 0,30 talara — zostanie dnia 9. listopada 1926 roku, o godzinie 10-tej przed połudn. wystawioną na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie, pokój nr. 10

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 1. lipca 1926 r.

Niniejszem wzywa się wszystkich, których prawa w chwili zapisania wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocznione, aby się z nimi zgłosili najpóźniej w dniu przetargu, przed wezwaniem do wnoszenia ofert, i prawa te uprawdził, gdyby wierzytel im przeczył. W razie niezastosowania się do powyższego wezwania, prawa te przy oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną wcale uwzględnione, a przy rozdziale ceny kupna dopiero po rozszerzeniu wierzytel i innych prawach

Zaleca się na dwa tygodnie przed terminem podać na piśmie albo do protokołu sekretarza sądowego dokładne obliczenie swych roszczeń w kapitale, odsetkach, kosztach wypowiedzenia i kosztach sądowego dochodzenia swych praw, oraz oznaczyć pierwszeństwo, którego się żąda.

Tych, którym służy prawo sprzeciwienia się przetargowi, wzywa się, aby przed udzieleniem przybicia targu postarali się o umorzenie lub zawieszenie postępowania, gdyż inaczey prawo ich odnosić się będzie zamiast do nieruchomości, tylko do uzyskanej ceny kupna.

Nowemiasto, dnia 9. lipca 1926 r.

Sąd Powiatowy.

Obwieszczenie.

W poniedziałek dnia 9. sierpnia 1926 r. odbędzie się

w Nowemnieście n. Drwęcą p. Lubawa,

jarmark mieszany

z j. kramny, na bydło i konie.

Nowemiasto nad Drwęcą, dnia 29-go lipca 1926 r.

Magistrat.

Secesja z N. P. R.

Warszawa, 31. 7. Pos. Waszkiewicz, idąc w ślady pos. Ciszaka, wystąpił z klubu N. P. R., nie zgłaszając jednak akcesu do innego klubu. Pos. Ciszak jest już w Klubie Pracy.

Kapitał zagraniczny gotów jest wziąć udział w osuszaniu Polesia.

Bawiący w Polsce z ramienia Ligi Narodów eksperci do spraw wodnych p. Case, Amerykanin, i inż. H. Nikoff, Holender, zainteresowali się żywo sprawą osuszenia i doprowadzenia do stanu kultury olbrzymich zabagnionych terenów Polesia.

W związku z tem zostali przyjęci na audjencji przez ministra rolnictwa p. Raczyńskiego.

Podczas dłuższej konferencji eksperci wypowiedzieli opinie, że istnieje wielka możliwość pozyskania kapitałów obcych na meliorację Polesia. Uważają jednak za konieczne przed przystąpieniem do bliższych rokowań przeprowadzenie badań technicznych i gospodarczych.

W tym celu zapowiedział na pierwsze dni sierpnia swój ponowny przyjazd do Polski inż. Nikoff.

Zgubiono

w drodze z Samplawy do Nowogomiasta surdut, książeczkę wkładową Banku Ludowego Brodnica, weksle i gotówkę w kwocie 20 zł. Uczciwy znalazca zechce oddać do restauracji p. Franciszka Stanowickiego, Nowemiasto ul. Mostowa n. Drwęcą.

Piotr Karczewski, Polskie Brzozie.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

We wtorek, dnia 3. 8. 1926 r. o godz. 12 w południe sprzedawać będę za gotówkę najwięcej dającym i natychmiastową zapłatą

301 ctr. starego żyta,

które zostało u p. Modrzejewskiego. złożone. Sommerfeld, komornik sądowy.

Przymusowa licytacja.

W sobotę, dnia 14-go sierpnia 1926 r., o godzinie 12-tej w południe sprzedawać będę w Straszewach u p. Oldakowskiej Marji za gotówkę najwięcej dającym:

- 1 kompl. salon orzechowy,
- kilka obrazów olejnych,
- 1 patere i 1 koszyk do owocu,
- 1 toaletę,
- 1 leżankę,
- 2 lustra,
- 1 kanapę,
- 10 mtr. drzewa osikowego,
- 20 mtr. karpów.

Małach, sekwestator skarbowy.

Mam na sprzedaż

200 kop suchych dębowych sprząch 2^a×3^a.

Antoni Jaroszewski

Lidzbark (Pom.).

Tel. nr. 26.

Skład!

z kilkoma ubikacjami, nadający się na każdą branżę jak i również na skład mebli wydzierżawi od zaraz lub później.

Kto? wskaze eksp. „Drwęcy“.

Sprawa osiedlania.

Berlin, 30. 7. Wbrew podanym ostatnio przez prasę niemiecką wiadomościom, jakoby rokowania polsko-niemieckie w sprawie przesiedlania się osób fizycznych i prawnych zostały zerwane, korespondent Agencji Wschodniej dowiadyuje się z miarodajnego źródła, że narady komisji dla spraw osiedlania się trwają w dalszym ciągu. Następne posiedzenie komisji odbędzie się 2-go sierpnia i dopiero w połowie przyszłego miesiąca nastąpić ma przerwa z powodu ferji.

Potyczka na granicy serbsko-bułgarskiej.

Białogród, 30. 7. Potyczka pod Kriwą Polanką nad granicą serbsko-bułgarską między bułgarskimi bandami komitadzów, które wtargnęły na terytorjum Jugosławji a żandarmerją jugosłowiańską trwała całą noc. O świcie przybyły dwa oddziały piechoty jugosłowiańskiej celem wzmocnienia żandarmerji. Bandom komitadzów udało się mimo to przerwać się przez kordon żandarmerji i wojska i wycofać się na teren bułgarski, oraz zabrać za sobą zabitych i rannych. Po stronie Jugosławji poległo 3 żołnierzy.

Za sowieckie pieniądze strajk górniczy w Anglii trwa dalej.

London, 27. 7. „Daily Chronicle“ pisze, iż po wczorajszej dyskusji w Izbie Gmin niema już żadnych widoków rychłego zakończenia strajku górniczego. Sekretarz Związku Górników Cook zawiadomił wczoraj swych towarzyszy, iż Związek otrzymał od Rosji znowa 200.000 funtów sterlingów, co z dotychczasowymi subwencjami sowieckimi wynosi łącznie 612.000 sterl. Również komitet narodowy francuskich związków górników nadesłał komitetowi strajkowemu uchwałę, wyrażającą solidarność górników francuskich z angielskimi

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 30. 7.

Zyto	26.50—27.50	stare.
Pszenica	41.00—43.00	transakcja.
Jęczmień browarowy	25.50—27.50	
Jęczmień na paszę	2.400—25.00	
Owies	28.50—29.50	
Mąka tyt. 70 %	42.00—	
Mąka pszenka 65 %	63.50—66.50	
Opa żytnia	20.00—21.00	

Uspობienie mocne.

Warszawa, 2. 8. Dolar nieurzędowo 9.10. Tendencja utrzymana.

Za 100 zł w Gdańku 56.45—56.60

Za 100 Guld. w Gdansk w obrocie prywatnym 176, 178 do 177, 142.

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemnieście.

Zawiadamiam, że w sierpniu b. r.

przenoszę swą kancelarię do domu P. P. Gurskich, ul. Kościuszki nr. 1, II piętro.

LENIK, adwokat i notariusz.

Młocarnie szerokomłotne
Młocarnie mniejsze cepowe
Wialnie
Siewniki
Grabie konne zwykłe
Grabie konne automatyczne
Siewniki (dryle)

oraz wszelkie inne maszyny rolnicze poleca na dogodnych warunkach

Rolnik w Lubawie

Spółdzielnia rolniczo-handlowa Lubawa.

Telefon 39.

Sprzedam w Górnicy, pow. Brodnicki Pomorze dwa mniejsze domy. Zabudowanie murowane, duża stodoła, 4¹/₂ mórg ogrodu waznywego 1¹/₂ mórg łąki. Wszystko w bardzo dobrym stanie. Zgłoszenia J. Magalski, Córno.

Poszukuję od zaraz

pomocnika piekarskiego **M. MAŁKOWSKI**, mistrz piekarski, Nowemiasto, Przemysłowa 10

TAPETY

poleca

księgarnia „Drwęcy“.